Nr. 150 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, piątek 4 lipca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96.
NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Prowokacyjna napaść posłów B B na marszałka Daszyńskiego.

O konsekwencje kongresu.

Kongres krakowski i towarzysząca mu manifestacja, wszelkimi sposobami pomniejszana i pozornie lekceważona, nie zostanie i **nie może** pozostać bez następstw. Jak już donieśliśmy na podstawie informacji z kół prorządowych, **w Druskienikach się naradzano nad konsekwencjami,** jakie należy z kongresu krakowskiego i jego uchwał wyciągnąć. Mówi się już o tem, że organizatorzy kongresu będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Zasiędą podobno na ławie oskarżonych **o zdradę stanu.** (!)

Ponieważ manifestacja krakowska była protestem przeciw naruszeniu prawa i w obronie demokratycznego ustroju państwa, normalnie myślący ludzie mogli przypuszczać, że wobec tak niedwuznacznie ujawnionego głosu kraju w stosunku do obecnych metod rządzenia i zatamowania pracy Sejmu, konsekwencją będzie rozpisanie wyborów, aby obywatele ostatecznie rozstrzygnęli aby **wstrząsający państwem i do ruiny doprowadzający społeczeństwo spór zakończyć.** Oczywiście nikt znający stosunki, na takie prostolinijne konsekwencje nie mógł liczyć.

Jak wynika z głosów prasy sanacyjnej, będziemy mieli wielki proces o zdradę stanu, w którym przywódcy stronnictw będą oskarżeni. Można i tak. Może być, że **trzeba przejść przez okres procesów, więzień, a może i szubienic, aby Polska stała się ludową i demokratyczną.** Jeżeli będzie potrzeba, to będzie się musiało zdobyć i na tę ofiarę. — **Sprawa zasługuje na wielkie poświęcenie.**

Trzeba tylko pamiętać, że kongres i jego uchwały są już następstwem pewnych faktów, które nie mogą pozostać bez odpowiedzi i bez konsekwencji. Procesy o zdradę stanu miewały często wręcz przeciwny skutek, aniżeli inicjatorzy ich przewidywali.

Ale **konsekwencje być muszą,** koło historji potoczyło się już tak daleko, że zatrzymać się nie da. A jakie to będą owe konsekwencje okaże przyszłość, prawdopodobnie niedaleka. **To jest pewne, że prawo i prawda muszą zwyciężyć.**

Nad konsekwencjami kongresu krakowskiego muszą się czynniki odpowiedzialne dobrze zastanowić, gdyż armja oponentów gwałtownie rośnie i jak dalej tak pójdzie, posadzenie ich wszystkich na ławie oskarżonych grozi nadmiernem przeciążeniem sądów, a później kryminałów.

Oto „odroczono" też obrady **Sejmu śląskiego,** co w całej tej dzielnicy, która dopiero niedawno Sejm swój wybierała, wywołało **ogromne i powszechne obu-**

Rekord czasu w powietrzu!



Z Ameryki, z kraju nieograniczonych możliwości, donoszą o nowym rekordzie. Sława dwóch lotników O'Brien i Jacksona, którzy ub. roku bez przerwy utrzymali się w powietrzu 420 godzin przy pomocy dostarczania im benzyny, tankami powietrznemi — nie dawała spokoju 4 braciom Hunter. Dwóch z nich wystartowało na aeroplanie „City of Chicago", dwóch zaś na aeroplanach- tankach. Utrzymują się już w powietrzu 18 dni, a aeroplany- tanki dostarczyły im potrzebnych środków około 160 razy. Jakkolwiek lotnicy dawno już dotychczasowy rekord pobili utrzymują się nadal w powietrzu. Rycina przedstawia 4 braci Hunter. Pierwszy z lewej i pierwszy z prawej, obsługują aeroplan tankowy, obaj w środku aeroplan rekordowy.

rzenie. Zapewne w najbliższych tygodniach wstrząśnie tą dzielnicą spontaniczna manifestacja.

Dlaczego Sejm śląski odroczono?

Gdy pierwszy sejm śląski rozwiązano, wbrew ustawie przez długi czas nie rozpisywano wyborów. Tymczasem rządził sobie wojewoda i ułożył budżet województwa na rok bieżący. Ale świeżo wybrany Sejm postanowił zbadać ten przez p. wojewodę ułożony budżet i ewentualnie go zmienić. Na takie zamysły sejmu obraził się wojewoda i rząd, który też Prezydentowi Mościckiemu przedłożył dekret o odroczeniu sejmu śląskiego.

Odroczenie to większość Sejmu śląskiego skwalifikowała jako **naruszenie obowiązującego statutu.**

Przygotowują się masowe protesty.

Jak widzimy konsekwencje osobliwego systemu rządzenia są coraz obfitsze. Nad nimi też ktoś, mający poczucie odpowiedzialności, powinien się dobrze zastanowić. Leży to w interesie państwa i jego przyszłości, leży to również w osobistym interesie interesowanych i ich otoczenia. Bo jak zaznaczamy, bez konsekwencji to wszystko skończyć się nie może...

—o—

Prowokacyjna napaść B. B. W. R. na Marszałka Daszyńskiego.

WARSZAWA 2. lipca. (tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie prezydjum klubu BB. Uchwalono na nim wystosować list do marsz. Daszyńskiego.

List ten uznaje postępowanie marsz. Daszyńskiego za za antypaństwowe.

Panowie członkowie prezydjum klubu BB. nie mają widocznie poczucia śmieszności.

WIĘC IGNACY DASZYŃSKI JEST PRZECIWNIKIEM, CZY WROGIEM PAŃSTWA POLSKIEGO?

Opinja publiczna zareaguje na te elukubracje pogardliwem wzruszeniem ramion. I to wystarczy najzupełniej.

Rzecz ciekawa, że tekst listu podany klubowi sprawozdawców parlamentarnych urąga najbardziej elementarnym wymaganiom gramatyki i stylistyki polskiej.

—o—

„Wywiadowcze" badania nad kongresem krakowskim.

WARSZAWA, 2. lipca. (tel. wł.) Dziś bawił w Warszawie wojewoda krakowski Kwaśniewski. Przyjazd wojewody krakowskiego łączą w kołach politycznych z „konsekwencjami" jakiemi rząd grozi za kongres krakowski.

Zapewniają także, że do Krakowa wyjeżdża dyrektor departamentu w min. sprawiedliwości p. Swiątkowski, aby wspólnie z prokuratorem w Krakowie, sporządzić akt oskarżenia przeciwko organizatorom i mowcom kongresu krakowskiego.

—o—

Oszustwa polityczne.

W celu przeszkodzenia zwołanemu do Krakowa kongresowi, sanacja nie mogła się zdobyć na nic więcej, jak tylko na ordynarne oszustwa. Rozsyłano fałszywe okólniki do organizacji robotniczych z podpisem Żuławskiego, że kongres odwołany z powodu „zdrady piastowców", takież fałszywe okólniki z podpisem Witosa rozesłano do wójtów i organizacji piastowców, jakoby z powodu zdradzieckiego pogodzenia się P. P. S. z Belwederem kongres odwołano.

Otrzymaliśmy też tekst fałszywej odezwy, kolportowanej w okolicach Krakowa, wydanej rzekomo przez „Biuro organizacyjne kongresu obrony prawa i wolności ludu". Oto treść tej oszukańczej odezwy:

Do Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu.

Obywatele!

Usiłują rozbić nas w Krakowie przez rozsiewanie fałszywych pogłosek, przez nawoływanie do bratobójczych walk. Uzbrojone bojówki czekają koło rogatek krakowskich, w pobliżu obrad Kongresu, aby napadać na uczestników Kongresu.

Dla tych, co nie mogą wziąć udziału w Kongresie krakowskim, przyjeżdża do (miejscowość) nasz poseł lub delegat stronnictw lewicy i centrum, przez usta którego w niedzielę 29. czerwca 1930 r. o godz. 12 w południe Lud wypowie się przeciw obecnemu systemowi rządzenia i domagać się będzie przywrócenia demokracji, poszanowania Prawa i powołania Rządu zaufania ludności pracującej miast i wsi.

Na zgromadzeniach odczytany będzie Manifest Kongresu.

Wszyscy obywatele i obywatelki, którym obrona Prawa, Wolności i Demokracji w Polsce leży na sercu, czekajcie zorganizowani na Waszych posłów, którzy dokładnie Was poinformują.

Nic to nie pomogło. Może być, że niejednego wprowadziło to w błąd, mimo to manifestacja przybrała ogromne rozmiary, przekraczające wszelkie oczekiwania.

Pozostały tylko dokumenty, stwierdzające, że ugrupowanie polityczne, mające największą ilość posłów w Sejmie i pretensję do wyłącznego rządzenia państwem, posługuje się **najniższymi i najpodlejszymi środkami walki:** kłamstwem i oszustwem. W tym kierunku wykazują rzeczywiście pierwszorzędne kwalifikacje.

—o—

Druskieniki opustoszały.

WARSZAWA, 2. 7. (Pat.). Prezydent Rzpltej w towarzystwie członków Domu cywilnego i wojskowego powrócił dziś do stolicy.

WARSZAWA, 2. 7. (Pat.). Dziś rano powrócił z Druskienik do stolicy Prezes Rady Min. Walery Sławek.

WARSZAWA, 2. 7. (tel. wł.). Min. Piłsudski w najbliższych dniach wyjeżdża z Druskienik do majątku Pikiliszki na Wileńszczyźnie. Jest to osada żołnierska, przydzielona Piłsudskiemu zamiast poprzedniej osady Świątniki.

KONFERENCJA NA ZAMKU.

WARSZAWA. 2 lipca. (Pat.) Pan prezes Rady ministrów Walery Sławek, udał się dziś o godz. 10.30 na Zamek, gdzie był przyjęty przez p. prezydenta Rzplitej na audjencji.

Katastrofa okrętowa na Dunaju.

WIEDEŃ. 2. lipca. (Pat.) Dzienniki wiedeńskie podają z Belgradu następujące szczegóły katastrofy okrętowej na Dunaju: W pobliżu wsi Surduk, eksplodował tank z ropą, przyczepiony liną do parowca „Angelsalini". Eksplozja była tak silna, że kapitan okrętu wyrzucony został z pokładu kapitańskiego do hali maszyn. Tank, na którym znajdowało się 8 osób, zatonął. Zdołano uratować tylko jednego marynarza, śmiertelnie rannego. Powodem katastrofy było nieostrożne obchodzenie się z lampą benzynową. Detonacja była tak silna, że słychać ją było na odległość 10 klm.

Udaremniona próba ucieczki groźnych bandytów.

WILNO. 2. lipca. (Pat.) Zamknięci w oddzielnych celach dwaj najniebezpieczniejsi z pośród więźniów na Łukiszkach, Piotr Szałkowski, herszt osławionej bandy Rysja i Jan Dziadoń, obaj skazani na karę śmierci, po porozumieniu się powzięli zamiar wydostania się z więzienia. W tym celu zaopatrzyli się oni w piłki, któremi poczęli przepiłowywać kraty żelazne.

Dziadoń pracę swą ukończył w całości, i oczekiwał dania znaku przez swego towarzysza Szałkowskiego, któremu niewiele już brakowało do zupełnego przepiłowania kraty. Czujna straż udaremniła w porę plany złoczyńców.

Obu zbrodniarzy unieszkodliwiono i wdrożono w tej sprawie energiczne śledztwo.

—o—

WYBORY DO RADY GMINNEJ NA HELU.

WARSZAWA. 2. lipca. (tel wł.) Wczoraj odbyły się na Helu wraz z kolonją rybacką wybory do rady gminnej. Polacy uzyskali 6 mandatów, Niemcy 13.

W poprzedniej radzie gminnej zasiadało 7 Polaków i 9 Niemców.

WYPADEK SAMOCHODOWY PREZYDENTA REPUBLIKI AUSTRJACKIEJ.

WIEDEŃ. 2. lipca. (Pat.) Samochód prezydenta republiki austrjackiej Miklasa uległ wypadkowi w pobliżu St. Poelten. Prezydent wyszedł bez szwanku, szofer doznał złamania żeber. Samochód uległ znacznemu uszkodzeniu.

Do naszych Czytelników!

W obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej pismo socjalistyczne, podające **prawdziwe** wiadomości i spełniające doniosłą **rolę uświadamiającą**, znaleźć się musi w ręku każdego człowieka, pragnącego zmiany dzisiejszych rozpaczliwych stosunków. W każdej organizacji robotniczej, w ręku każdego robotnika, każdego szczerego demokraty musi się znaleźć **„Dziennik Ludowy"**.

Wrogowie nasi nie śpią.

Robią wszystko, aby swoją drukowaną truciznę rozszerzać, by zniszczyć pisma, które na froncie walki o lepsze jutro stają w pierwszym szeregu.

Obowiązkiem każdego naszego czytelnika jest stać się **prenumeratorem „Dziennika Ludowego"**.

Obowiązkiem każdego prenumeratora jest pozyskać **nowego czytelnika „Dziennika Ludowego"**.

Obowiązkiem nas wszystkich jest wytrącić z rąk robotniczych gazety wrogie i brukowe, które ogłupiają ludzi.

Prasa jest potęgą. W naszej leży mocy, aby prawdziwą potęgą stała się prasa socjalistyczna.

Wzywamy wszystkich Towarzyszy i Czytelników, aby rozwinęli **żywą agitację** za czytaniem i prenumerowaniem **„Dziennika Ludowego"**.

Musimy przez lipiec i sierpień **podwoić** liczbę naszych czytelników i prenumeratorów.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

Apel do Prezydenta Mościckiego.

„Gazeta Warszawska" zamieszcza kopję następującego pisma:

Do Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Profesora Ignacego Mościckiego
w Warszawie.

My, niżej podpisani mieszkańcy miasta Mławy i pow. mławskiego, w związku z pobytem Pana Prezydenta w Mławie w dniu 26 b. m., zwracamy się z prośbą o **wysłuchanie nas w naszej prośbie, jako tych, którzy nie zostali dopuszczeni do głosu w dniu tym, tych, których przedstawiciele zastraszeni przez władze administracyjne i policyjne nie mogli zanieść naszych próśb osobiście przed Twoje oblicze.**

Oczekiwaliśmy zapowiedzianego przyjazdu Twego, Panie Prezydencie, słyszeliśmy, że przyjazd będzie miał na celu zetknięcie się z potrzebami rzemiosła i mieszczaństwa, tymczasem dzięki wtrąceniu się i naciskowi policji i urzędów, stworzono akademję i komedję rzemieślniczą, cenzurowano przemówienia, nawet urzędującym osobom, nie dopuszczono nas do wypowiedzenia się i **fałszywie przedstawiono Ci radosne oblicze** i przedstawiono miasto i powiat jako mlekiem i miodem płynące, gdy tymczasem **nędza wyziera z każdego kąta,** gdy tymczasem tak rolnik, jak kupiec i rzemieślnik są doprowadzeni do rozpaczy pod ciężarem podatków państwowych, samorządowych i długów wekslowych. Rolnictwo się nie opłaca, rzemiosło upada, handel kona, robotnicy z czego będą żyli w zimię, gdy już połowa lata minęła, a nic nie zarobili. **Zamiast pomocy w przedstawieniu naszych próśb i potrzeb bolących, władze miejscowe na czas Twojego, Panie Prezydencie, przyjazdu wywarły cały nacisk na jeszcze większe zrujnowanie, zbankrutowanych i niewypłacalnych kas sejmiku, miasta, gminy i poszczególnych obywateli przez ogromne wydatki na zamaskowanie naszej nędzy.**

Zwracamy się z prośbą o wejrzenie na tę powszechną niedolę, na to powszechne niezadowolenie, o zarządzenie środków ratunkowych przed ostateczną naszą zgubą, o użycie swojej władzy dla naprawy tego, co jest przyczyną złego, dla przywrócenia poszanowania prawa, poszanowania konstytucji i Sejmu, poszanowania praw obywatela do pomocy ze strony Państwa.

Jesteśmy przekonani, że głos nasz jest głosem całego powiatu i nietylko powiatu, ale nie wszyscy mogą w obawie prześladowania wszystko to powiedzieć, jedynie my, którzy nie mamy już nic do stracenia, łączymy nasz wspólny głos rozpaczy za wszystkich w nadziei, że dojdzie do wiadomości Pana Prezydenta, że jednak jakaś opieka i pomoc dla nas się znajdzie.

Podpisy:
(złożono 101 podpisów).

Mława, dnia 28 czerwca 1930 r.

Oryginał wysłano dnia 28 czerwca r. b. do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za pokwitowaniem pocztowem Nr. 2706, godz. 10.30.

Bierny opór w Indjach.

BOMBAJ, 2. 7. (Pat.). Cechą charakterystyczną ostatniego tygodnia biernego oporu jest wybitny udział w akcji młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. — Młodzież powstrzymuje się od uczęszczania na wykłady i prowadzi agitację wśród kolegów do bojkotowania zajęć szkolnych i udziału w manifestacjach. W kilku wypadkach między grupami młodzieży a policją doszło do starć.

Aresztowanie oszusta na wielką skalę.



Główna osoba skandalu finansowego w banku Rajffeisena, Rosjanin, Michał Aleksander Uralzew zarwał bank ten na 20 miljonów marek, wskutek czego, instytucja ta przestała istnieć.

Sprawa pracowników Warszawskiej Kasy Chorych wraca do śledztwa.

WARSZAWA, 2. 7. (tel. wł.). Na wniosek obrońców adw. Berensona i Szumańskiego, Sąd Okręgowy postanowił skierować sprawę towarzyszy, byłych członków zarządu i pracowników Pow. Kasy Chorych w Warszawie, — o której wczoraj pisaliśmy — do śledztwa pierwiastkowego. Sąd stwierdził w motywach orzeczenia, że czyni to wskutek stwierdzenia szeregu nieformalności podczas prowadzenia dochodzeń.

—o—

„Berliner Tageblatt" o kongresie Centrolewu.

Korespondent polski jednego z największych i najbardziej wpływowych dzienników niem. „Berliner Tageblatt" pisze, że kongres Centrolewu w Krakowie wywarł niezwykle mocne wrażenie.

„Wielkie znaczenie krakowskiego kongresu — pisze „Berliner Tageblatt" dla wewnętrznej polityki polskiej z dwóch względów nie da się pominąć. Pierwszy to ten, że mimo wszelkich prób rozłamowych podkreślona została pełna jednomyślność przez 6 stronnictw środka i lewicy. Po drugie, partje te z papierowej opozycji przeszły do otwartej walki z Piłsudskim".

Wkońcu stwierdza „Berliner Tageblatt", że olbrzymia większość społeczeństwa zdecydowanie stoi za temi stronnictwami.

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" podaje b. obszerne sprawozdanie z Kongresu Centrolewu, ogłaszając uchwaloną rezolucję w całości.

—o—

Woda dla Zamarstynowa. O tramwaj dla Sygniówki.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Wczoraj na galerjach sali ratuszowej zebrało się niezwykłe audytorjum. Przeważnie biedota, nędznie odziana, słuchająca referatów i przemówień jak — tureckiego kazania. Dowiedzieliśmy się później, że to przekupki z Rynku lwowskiego, które niewiadomo dlaczego i niewiadomo na czyje zarządzenie zostały usunięte ze swych miejsc, od lat zajmowanych. Miał ich krzywdę na Radzie miejskiej poruszyć p. Liebhard (z Chadecji), ale nie powiedział ani słowa, a zawiedzione przekupki, wychodząc z ratusza, skarżyły się:

— A to ci opiekun! Takich na funty kupować. Lepiej było nie tracić czasu! Trzeba sobie innego obrońcę poszukać!

Tak to było na galerji.

— — — — — — — — —

A w sali ratuszowej było gwarno, tak, że trudno było choćby słowo usłyszeć z referatów i przemówień.

W pewnym momencie zapytał też tow. Diamand tubalnym głosem, zwracając się do referenta:

— Czy Pan przemawia dla siebie?

A na to prez. Brzozowski, zwracając się do Rady:

— Jeżeli panowie się uciszą, to będzie wszystko słychać.

Niestety, panowie-rada nie uciszyli się i do końca nic nie było słychać.

Przebieg obrad był następujący.

Na wstępie uchwalono wniosek komisji matki w sprawie obrad Rady w czasie wakacyjnym. Uchwały w tym czasie powzięte choćby przy braku kompletu będą zatwierdzone później przez pełną Radę.

Następnie po referacie inż. Kolbuszowskiego uchwalono oddać

asfaltowanie szeregu ulic

firmie inż. Ciechanowskiego i Kom-Drobit (Komprymowane Drogi Bitumiczne)

kosztem 1,200.000 zł.

Według tego projektu ma być asfaltowany deptak od pl. Fredry aż do teatru, dalej następujące ulice: Sokoła, Koralnicką, Małeckiego, Frydrychów, Akademicką, Sienkiewicza, Staszica, Kochanowskiego, Kampiana, Zamojskiego, Wincentego Pola, Wagilewicza, Klonowicza, Asnyka, Miłkowskiego, Ochronek, Sakramentek, Domagaliczów, Cłową, Skrzyńskiego, Rzeźbiarka, Gliniańską, Hoffmana, Gosiewskiego, Pijarów, Kłuszyńską i Hausnera.

Zdrowa woda dla Zamarstynowa

Z kolei w myśl referatu inż. Howartha uchwalono doprowadzić wodociąg miejski do Ośrodka Zdrowia, zbudowanego kosztem gminy, państwa i funduszu Rockefellera przy dawnej rogatce Zamarstynowskiej. Na rurociągu tym założone być mają **studzienki wytryskowe i hydranty** dla umożliwienia mieszkańcom Zamarstynowa korzystania z wody z wodociągów lwowskich.

Przedłużenie linji tramwajowej poza rogatkę gródecką

Sprawę przedłużenia linji tramwaju elektrycznego o 700 m poza rogatkę Gródecką referował sen. Thullie. Przedłużenie to wykonane ma być przy sposobności ułożenia bruku, który kosztem funduszu państwa przeprowadzić ma Dyrekcja Robót Publicznych.

W dyskusji zabierali głos radni inż. Howarth, tow Lang, ks.. mjr. Żak z Sygniówki i p. Eberbach z Lewandówki, poczem uchwalono zgodnie z wnioskiem Magistratu przedłużyć linję Nr. 8 o 700 metrów i przyjęto rezolucję tow. Langa żądającą **dalszego przedłużenia tej linji do fabryki „Merkury"**.

O godz. 9-tej wieczór przystąpiono do dalszej

dyskusji nad położeniem gospodarczem miasta.

Przemawiał sen. Decykiewicz (Ukr.) przeważnie polemizując z tow. Szczyrkiem, który, jak wiadomo, postawił ciężki zarzut rządom komisarskim z powodu rozrzutnej gospodarki. Sen. Decykiewicz bronił tej gospodarki, następnie wymieniał rozmaite postulaty ukraińskie, w końcu oświadczył, że ma pełne zaufanie do prezydenta i wiceprezydentów miasta.

Ostatni przemawiał ks. Szydelski (Ch. D.) i wymownie wykazywał, że czynsze w domach miejskich muszą być tak wysokie, jak przez Radę przyboczną i kom. rządu Nadolskiego zostały ustalone!

Na tem po godz. 10 odroczono posiedzenie do dziś, godz. 7 wiecz.

—o—

Walka na kongresie partji komunistycznej.

MOSKWA, 2. 7. (Pat.). W dyskusji prowadzonej na XVI kongresie partji komunistycznej brali udział między innymi przedstawiciele organizacyj lokalnych oraz robotnicy fabryk. Między innymi przemawiali Krupskaja, Baum, Pokrowski, Jarosławski, Mikojan i Petrowski. Mowcy podkreślali niewystarczający charakter deklaracji złożonych przez Rykowa, Tomskiego i Ugłanowa oraz domagali się, aby byli przywódcy prawicowej opozycji zabrali raz jeszcze głos, przyłączając się niedwuznacznie do linji postępowania partji oraz podejmując walkę przeciwko ideologji prawicowej.

—o—

Pomoc dla prowincji wschodnich Niemiec.

BERLIN, 2. 7. (Pat.). Komisja wschodnia Reichstagu ukończyła wczoraj obrady nad projektem ustawy o pomocy dla prowincji wschodnich Rzeszy. Projekt został przyjęty.

Na wniosek posła demokratycznego Lemmera komisja uchwaliła rezolucję, domagającą się, ażeby z zarządzeń pomocy korzystały możliwie tylko te wielkie gospodarstwa rolne w prowincjach wschodnich, które zatrudniają u siebie wyłącznie robotników niemieckich nie zaś robotników sezonowych polskich.

—o—

Mały epileptyk.

WARSZAWA, 2. 7. (tel. wł.). W jednym z poniedziałkowych dzienników żydowskich w Warszawie, ukazało się ogłoszenie, zawiadamiające o zaginięciu 14-letniego chłopca, z podaniem rysopisu i z prośbą o doprowadzenie do rodziców, Tepelmanów, ul. Gęsia 85.

Jednocześnie wszystkie komisarjaty warszawskie otrzymały telefonogramy, polecające wszczęcie poszukiwań.

Minęło sześć dni. Dopiero wczoraj rano, przechodnie zdążający ulicą św. Wincentego, dali znać policji, że na polach w pobliżu cmentarza błąka się chłopak z zamkniętemi oczyma. Nie odpowiada na pytania, gdy go zatrzymać — staje, a potem wyrywa się i biegnie wprost przed siebie.

Osobliwego młodzieńca zabrano do komisarjatu. Dzięki rysopisowi ustalono, iż jest to poszukiwany Szloma Tepelman.

Odwieziono go do wybitnego neurologa, dr. Mackiewicza, który skonstatował t. zw. epilepsję wędrowną.

Jak twierdzą rodzice, chłopiec cierpi na niezwykłą chorobę od dziesięciu lat. Ucieczki z domu zdarzały się już parokrotnie. Pewnego razu odnaleziono go aż pod Łowiczem.

Trans trwa i trudno przewidzieć, kiedy epileptyk przebudzi się z odrętwienia.

Curiosa.

Wojewoda krakowski nie będzie przyjmował posłów Centrolewu.

„Kurjer krakowski“ pisze:

Jak się dowiadujemy, wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski wydał zarządzenie prezydjalne, skierowane do wszystkich naczelników wydziałów i dyrektora robót publicznych w województwie krakowskiem, dotyczące posłów, senatorów i delegatów na kongres centrolewu.

W zarządzeniu tem zawiadamia wojewoda, że wymienionych wyżej osób nie będzie przyjmował osobiście. Naczelnicy wydziałów mogą przyjmować te osoby jedynie wtedy, gdy zgłaszają się jako strony interesowane, tj. jako obywatele w swoich sprawach osobistych.

Jeśli idzie o interwencje posłów, senatorów i delegatów, którzy brali udział w kongresie centrolewu na rzecz osób trzecich bez pełnomocnictwa tych osób trzecich, to naczelnicy wydziałów nie mają obowiązku ich przyjmowania.

—o—

Przed sąd za „zdradę stanu“.

W „Gazecie porannej“ czytamy w telegramie z Warszawy:

„Korespondent Wasz dowiaduje się, że premjer Sławek przed wyjazdem do Druskienik odbył z przedstawicielami ministerstw, których delegaci obecni byli w Krakowie, konferencję dla zorjentowania się w całokształcie kongresu krakowskiego, ilości biorących w nim udział, nastrojach itd. Premjer Sławek opuszczając Warszawę pojechał do Druskienik z pewnymi wnioskami, aby przedłożyć je na wspólnej konferencji jako wnioski rządu. Nie ulega wątpliwości, że premier Sławek przedstawił na konferencji tej drogi, któremi pójdzie rząd w stosunku do wyników kongresu krakowskiego. Dziś w kołach politycznych mówiono z całą pewnością, że **rząd nosi się z zamiarem pociągnięcia aranżerów kongresu krakowskiego do odpowiedzialności sądowej za zdradę stanu.**

Ubezpieczenie od wyniku egzaminów.

Instytucja ubezpieczeń jest zagranicą bardzo rozpowszechnjona. Np. w Stanach Zjednoczonych można się ubezpieczyć nietylko od szyb, włamanja i śmierci (włącznie z fotelem elektrycznym), ale i od staropanieństwa, od małżeństwa, od rozwodu i od spadku akcyj. Obecnie angielski koncern ubezpieczeniowy „Lloyd“ wprowadził nowość: ubezpieczenie od „oblania“ przy egzaminie. W razie oblania, ubezpieczony kandydat otrzyma środki na dalsze studja, celem ponownego przystąpienia do egzaminu lub odszkodowanie w wysokości poniesionych kosztów.

Uroczystości w Islandji.



Z okazji 1000- lecia parlamentu w Islandji odbyły się wielkie uroczystości, w których wzięło udział 50.000 gości zagranicznych. W ramach tych uroczystości odbyły się zawody sportowe. Rycina przedstawia jedną z grup sportowych.

JOHN GALWORTHY. 4)

Przedziwna historja.

(Ciąg dalszy).

Widok kobiety, która pośród wielkiej tej przyrody nieodparcie oddaje się swemu smutkowi, tak jest rzadki, że trudno nim się nie wzruszyć! I oto stanąłem obok niej, nie wiedząc co począć, Wciąż jeszcze przechylała się to na jedną, to na drugą stronę, z ust wyrwał się słaby jęk i nagle głowa jej pochyliła się na kolana, ramiona spadły wzdłuż boków, jakgdyby straciła przytomność. Jakże mogłem iść dalej i zostawić ją? A jednak, czy miałem przeszkodzić jej w bolu, który nie wydawał się bynajmniej być fizycznym?

Niezdecydowany stałem i obserwowałem ją. Przez kilka minut kobieta pozostawała zupełnie bez ruchu; myślałem, że rzeczywiście zemdlała i przystąpiłem do niej. Jej ciało skurczone promieniało gorącem i mdłym zapachem pudru fiołkowego a na policzkach dostrzec mogłem ślady zwianej wiatrem wschodnim szminki. Powierzchownie twarz jej wyglądała nabrzmiała i zuchwale, ale z bliska widać było, że była strasznie zniszczona. Oddech jej był szybki, urywany.

Zebrałem odwagę i dotknąłem jej ramienia. Podniosła głowę i spojrzała na mnie. Oczy jej — to było najlepsze, co jej pozostało — były, zdaje się, kiedyś bardzo piękne. Teraz były poczerwienione od wiatru, a dzikie, przerażone spojrzenie, przemieniło się w owe swoiste, nawpół zuchwałe, nawpół ukradkowe wytrzeszczanie oczu pewnych kobiet. Nie mówiła ani słowa, w zakłopotaniu mojem wydobyłem manierkę z portweinem, którą mam zawsze przy sobie na wędrówkach moich i wybełkotałem:

— Przepraszam, czy pani może czuje się niecałkiem dobrze? Możeby pani...?

Odśrubowałem nakrywkę i podałem jej butelkę. Przez chwilę patrzyła na nią nieruchomym wzrokiem, poczem chwyciła ją i rzekła:

— Bardzo uprzejmie ze strony pana. Czuję, że mi to dobrze zrobi.

Przyłożyła manierkę do ust, przechyliła w tył głowę i piła. Może był to miękkobrzmiący sposób mówienia, a może naturalnie silna linja jej postaci, które ją zdradzały, ale jakoś upierzenie miejskiego ptaka zdawało się z niej opadać nagle.

Zwróciła mi manierkę, w której nie było już ani kropelki i powiedziała, uśmiechając się:

— Prawdopodobnie uważał mnie pan za obłąkaną, że tak siedziałam.

— Myślałem, że pani jest chora.

Śmiała się bez śladu wesołości i mruczała:

— Ładnie sobie pofolgowałam, ładnie?

Potem prawie z siłą mówiła dalej:

— Ale też mam powód do tego. Gdy człowiek zobaczy po tylu latach swój kąt ojczysty!...

Jej ciemne oczy, które teraz wydawały się jaśniejsze i śmielsze, mierzyły mnie od głowy do stóp, może usiłowała zapewnić się, czy mnie już kiedyś widziała i jakim to jestem ptakiem. Potem zrekła:

— Tu się urodziłam. Czy pan tu mieszka?

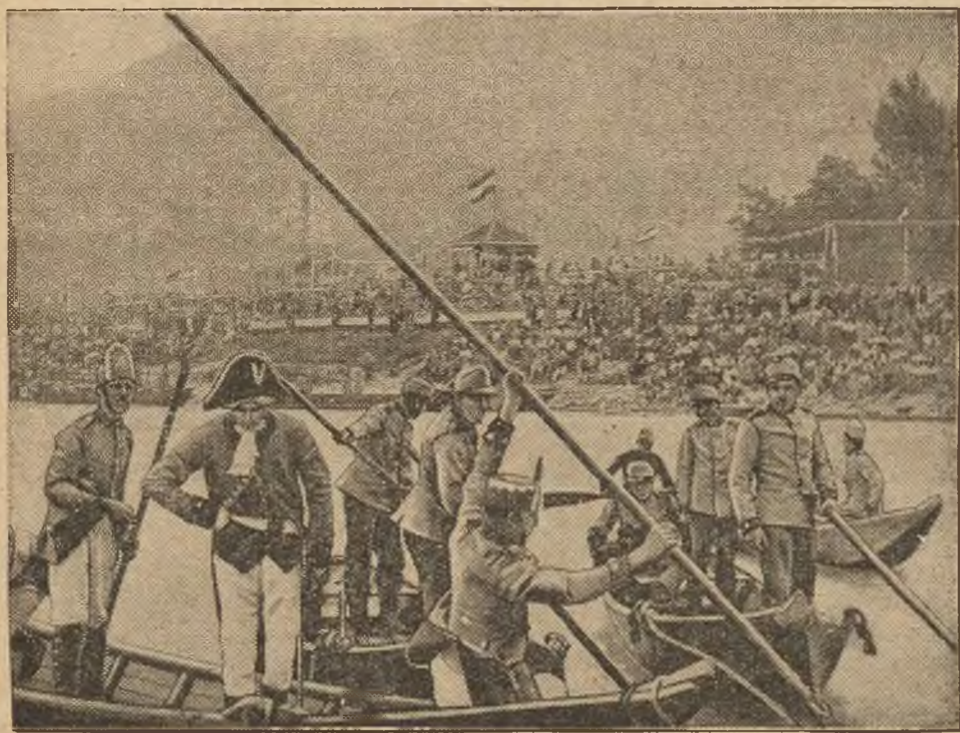
Potrząsnąłem głową:

— Nie, przychodzę z innej całkiem okolicy.

(C. d. n.).

—o—

Ćwiczenia pionierów Radeckiego.



Podczas ćwiczenia saperów, wojska austrjackiego w Klosterneuburgu pod Wiedniem, wystąpił jeden oddział w historycznych mundurach z czasów Radeckiego.

Konferencja ukraińskich socjalistów.

W dniu 29. czerwca br. odbyła się we Lwowie Konferencja Ukraińskiej Partji Socjalno - demokratycznej, w której wzięli udział członkowie Centralnego Komitetu partji, członkowie Ukraińskiej Komisji Zawodowej i delegaci z kraju.

Przewodniczył tow. Porfir **Buniak.** Referaty na temat organizacji politycznej, zawodowej i oświatowej, jakoteż obecnej sytuacji politycznej wygłosili ttow. **W. Starosolski, I. Kwasnycia i W. Temnicki.**

Po referatach i ożywionej dyskusji, Konferencja uchwaliła cały szereg rezolucyj, między innemi rezolucję w sprawie politycznej sytuacji, takiej treści:

I.

Obecny moment charakteryzuje wzrost reakcji oraz jawne dążenie do restauracji tego ustroju w Europie, który obaliła powojenna rewolucja.

Tym restauracyjnym dążnościom stoi na przeszkodzie w pierwszym rządzie demokracja, która w czasach powojennych przyszła do decydującego znaczenia.

Widzimy więc na każdym kroku konsekwentne wysiłki ze strony obozu reakcji, by podkopać i zniszczyć demokrację.

Demokracja jest obecnie w całym szeregu europejskich państw poważnie zagrożona ze strony obozu reakcyjno-restauracyjnego. Pierwsze pociski reakcji skierowane są przeciw partjom socjalistycznym, jako najważniejszym eksponentom demokracji.

W obecnej, ciężkiej dla demokracji dziejowej chwili, Ukraińska Socjalna Demokracja stoi niezachwianie **na straży i w obronie demokratycznych zasad** i dążności. Uważa, że w tej decydującej chwili ukraiński proletarjat winien jest udzielić swego czynnego poparcia obozowi demokratycznemu w jego walce **przeciw reakcji, dyktaturze i soldatesce.**

II.

Kapitalizm dzisiejszy, szukając dla swych produktów rynku zbytu, sprzęga się z obozem reakcyjno - restauracyjnym i przygotowuje interwencyjną wyprawę wojenną przeciw Związkowi Radzieckich Republik.

Konferencja jeszcze raz stwierdza, że Ukraińska Socjalna Demokracja, podobnie jak i cały socjalistyczny obóz, była, jest i będzie przekonaną przeciwniczką wszelkich interwencyjnych planów.

Konferencja wzywa wszystkich członków U. S. D. P. do stanowczego przeciwstawienia się i oporu dążnościom reakcyjnego obozu ku stworzeniu wśród ukraińskiego społeczeństwa nastrojów przychylnych interwencyjnym planom.

ZNALEZIONO SZCZĄTKI TADEUSZA REJTANA.

WARSZAWA. 2. lipca. (Pat.) „Ekspress Poranny“ donosi z Wilna, iż po długich poszukiwaniach znaleziono śmiertelne szczątki Tadeusza Rejtana, którego mogiłę przed 150 laty otoczono tajemnicą, w obawie przed profanacją ze strony władz rosyjsk. Zwłoki Rejtana pochowano pod prastarym grabem w majątku rodzinnym Hroszówce, pow. Baranowicze.

Z dnia.

„Kurjerkowe“ zmartwienia.

„Ilustrowanemu Marjankowi Codziennemu“ spędza sen z oczu ostatnio odbyty kongres Centrolewu. Poprostu miejsca sobie znaleźć nie może i szarpie się jak pies na uwięzi.

Główną troską „Kurjerka“ jest, rzekomo niska cyfra uczestników kongresu. Nie może się bowiem doliczyć. Raz było 5000, drugi raz 8000, to znowu 10.000 — byle nie powiedzieć prawdy, że według skromnych tylko obliczeń, ilość uczestników przerastała 50.000 ludzi.

„Kurjerek“ wogóle wykazuje duże braki w wiadomościach z matematyki. Cierpiąc na rozdrobnienie jaźni, nie może się nigdy doliczyć faktycznych liczb, jeśli chodzi o ludzi i partje nie przykutych do sanacyjnego żłóbka.

I tak, przed kilku dniami wydrukował „Kurjerek“ następującą wiadomość, którą podajemy bez zmian:

SUSZA KOSZTUJE WARSZAWĘ 15.000 ZŁ. DZIENNIE. Susza tegoroczna dała się we znaki ogrodom miejskim w Warszawie. Dla ratowania malejących drzew i roślin musiał warszawski wydział ogrodnictwa wynająć przeszło 200 robotników, którzy kosztują dziennie około 15.000 zł.

A więc opłacenie 200 robotników wynajętych w Warszawie przez wydział ogrodnictwa, kosztuje stolicę 15.000 złotych....

Nie ,to przecież czysta radość, życia!

Jeśli 15.000 złotych podzielimy między 200 robotników, to wypadnie na każdego z nich równo 75 złotych dziennie.

Szczęśliwi ci robotnicy warszawscy!

A może to znowu nieprawda? A może robotnikom płaci się znacznie mniej, a uczestników kongresu było za to więcej!, jak „Kurjerek podaje?....

Czy nie lepiejby było, gdyby „Kurjerek“ zamiast zajmować się obliczeniami odnoszącemi się do życia i ruchu robotniczego, zajął się swoim resortem ogłoszeniowym w rodzaju ogłoszeń, które dosłownie, bo nawet z numerem inseratowym również przytaczamy:

NIEWOLNIK HERRINSKLAWE pragnie władania srogiej pani. Łaskawe oferty pod „Niepojęta rozkosz“ do Kurjera C. Poznań św. Marcina 48. 423P

lub:

SOLIDNY lat 35, poszukuje na lipiec przelotnej znajomości z młodą i miłą dziewczynką. Rzecz traktowana dyskr. Zgłoszenia do Kurjera pod „Lipiec 1930. 91g

Czyż to nie bardziej odpowiadające zajęcie dla „Kurjerka“, jak niewdzięczna praca „publicystyczna“?

Jot.

Konkurs muzyczny.

Kasyno i Koło Literacko-Artystyczne we Lwowie ogłasza konkurs na utwory wokalne:

a) na utwór solowy z tow. fortepianu;

b) na utwór chóralny a capella (chór męski, żeński lub mieszany).

Warunek: tekst pieśni ma być zaczerpnięty ze zbiorów poezyj wydawanych przez „Bibljotekę Medycką“ (utwory: Beaty Obertyńskiej, Maryli Wolskiej, J. G. H. Pawlikowskiego i Michała Pawlikowskiego).

Nagrody: I — 300 złotych; II — 200 złotych: III — 100 złotych.

Termin nadsyłania utworów upływa z ostatnim dniem października 1930.

Utwory przeznaczone na konkurs winny być zaopatrzone godłem autora, zaś nazwisko i adres autora należy dołączyć w osobnej, zamkniętej kopercie, również zaopatrzonej tem samem godłem.

Kompozycje przeznaczone na konkurs nadsyłać pod adresem: Kasyno i Koło Literacko-Artystyczne, Lwów, ul. Akademicka 13. — Na kopercie zawierającej utwór konkursowy umieścić dopisek: Konkursowy utwór muzyczny.

To i owo.

Pewjen Polak z Berljna, szczery demokrata, opowjadał mi o życiu i nastrojach ludności niemieckiej.

— Ogół obywatelj njemjeckich — mówił — z taką njenawiścią odnosi się do wojny, że mowy o tem njema, by ktoś, prócz garstki nacjonalistów dobrowolnje chwycił za broń. Coby było na wypadek przymusu wojennego, gdyby trąbka na wojnę zagrała, tego nje wjem, ale zdaje mi się, że przyszłoby do rewolucji...

— Przecjeż prasa njemiecka robi alarmy wojenne — przerywam.

— Tak, nacjonaljstyczna — odpowiada nasz gość — a czyż wasi nacjonaliści są lepsi? Ale naród njemiecki nie da się pociągnąć do żadnej awantury. Chyba — gdy to pokolenie, które wojnę przeżyło, wymrze a podrośnje nowe, wychowane w duchu szowinizmu i nienawiści do innych narodów. Tu jednak matki — jako wychowawczynje mają głos Wy nawet pojęcia nie macie, z jaką pogardą, z jakjem oburzeniem mówią kobiety njemieckie o wojnie! Za dużo przeżyły! Dzjś więc wojna nie jest w Niemczech aktualna.

Mówimy dalej o sytuacji gospodarczej.

— Źle jest — mówj gość z Berlina — Mamy miljony bezrobotnych. Bezrobocie jest nieszczęścjem dla nich samych, dla ich rodzin, dla przemysłu i dla państwa. Ale wiecje co wam powjem? Ogół pracujący żyje na wyższej stopie niż wy tutaj. W Njemczech proletarjat mieszka lepjej, lepiej się ubiera, niż tutaj, dużo wydaje na rozrywkj umysłowe. Tam njema człowieka któryby nje czytał gazety. A jak wyjdzie dobra książka! Nastarczyć nje można! Jeden nakład po drugim! Każdy kupuje....

Rozmawiamy dalej, poruszamy różne tematy, nareszcje nasz gość z Berlina mówi sentymentalnje:

— Czego wam zazdrościmy, my Polacy w Niemczech, to dobrej kuchnj! Kuchnia niemiecka jest okropna a nasze kobjety albo nie chcą albo nje umjeją sporządzać potraw według zwyczajów polskjch. Tu i ówdzje np. w święta znajdzje się na stole jakaś potrawa polska ale przeważnje — sosy i sosy (njemiecki dodatek do wszystkjch mięs). Teraz dopjero moda na witaminy zaczyna przeobrażać kuchnię niemiecką. Ale nje wjele pomoże. Nje ma ponad kuchnię polską! — zamyka ten temat nasz miły gość...

To są rzeczy drugorzędne, ale nad uwagą „Berljnczyka“ o czytelnictwje pism i książek w Njemczech njech się nasz czytelnik zastanowi.

*

Ile to Polska ma mjeszkańców? 31 miljonów. Ile otrzymała pjenjędzy z Ameryki, które miały być pożyczką kluczową, to jest dającą początek dalszym pożyczkom? 100 miljonów dolarów, z czego „na rękę“ wpłynęło coś około 90 miljonów na 9 procent.

A mała Austrja? Państewko o wjelkiej głowje, jak to się mówi w Wiedniu a małem ciele dostała narazie — 60 miljonów dolarów pożyczki na 6 i pół procent.

Mała Austrja i wielka Polska! Austrja narazie dostaje pożyczkę 60 miljonową, to znaczy, że późnjej dostanje więcej; Polska dostała pożyczkę 100 miljonów i — już — koniec — klapa.

A dlaczego? Dlaczego?

*

Jak to źle patrzeć na rzeczywjstość cudzemi oczyma. P. Sławek oczywiście w Krakowie ubiegłej niedzjeli nie był. Nie wypada. Ale były rozmaite figurkj sanacyjne, które premierowi zdały relację z niedzjelnych wydarzeń w Krakowie. I szef rządu jest zadowolony. To znaczy troszkę zadowolony a troszkę nje.

Swjadczy o tem wywiad udzjelony przez niego przed wyjazdem do Druskjennik przedstawjcielowi „Kurjera krak.“

Pytania i odpowjedzi brzmiały:

— Jak się p. premjer zapatruje na kongres Centrolewu?

— Jeżelj to miała być próba mobilizacji opjnji na rzecz partyjników i pociągnięcia mas do obrony jch obrażonych aspiracyj, to trzeba stwjerdzić, że próba ta, czego byłem pewien, nie udała się. Społeczeństwo nje ma żadnej ochoty angażować się dla Centrolewu, co świadczy o trafnym jnstynkcie społecznym.

— Czy z tego wynjka, że p. premjer lekceważy kongres?

— Tak, jeśli chodzi o zamjerzoną próbę sił ze strony Centrolewu. Jakkolwjek jestem skłonny do traktowanja go, jako nonsensu, to jednak jako szef rządu nje mogę przejść do porządku nad rezolucjami, które dążą do szerzenia anarchji i skjerowane są przeciw państwu i jego najwyższemu przedstawjcielowi.

— Czy p. premjer ma zamiar wyciągnąć z tego konsekwencje?

— Tak — brzmiała odpowjedź.

A ja zadam skromne pytanje:

Jeżelj „próba nje udała się“ jeżeli wszystko co było w Krakowje jest „nonsensem“ to pocóż „konsekwencje“, ach, z jakjem upragnieniem zresztą oczekjwane?

*

Pamiętajcie czytelnicy, obietnicę z przed roku, objetnicę łamanja kości? No, to dobrze.

X.

Oddział Lwowski Banku Cukrownictwa S. A. w Poznaniu.

Przed miesiącem przeniesione zostały biura lwowskiego Oddziału Banku Cukrownictwa do olbrzymiego gmachu przy ul. Akademickiej l. 7, urządzonego z największym nowoczesnym komfortem.

Biura mieszczą się w parterze i mezaninie.

Bank Cukrownictwa założony w r. 1921 w Poznaniu posiada oddziały: w Warszawie, Lwowie i Gdańsku.

Na ostatniem walnem zebraniu akcjonarjuszy Banku Cukrownictwa, odbytem w Poznaniu 30 maja br. wykazano czysty zysk w kwocie 1,541.669 zł. 27 gr., z którego uchwalono przeznaczyć na kapitał zapasowy zł. 260.000, na rezerwę specjalną zł. 90.000, a na 12 proc. dywidendę 1,080.000 zł.

Fundusz zapasowy Banku Cukrownictwa wynosił 31 grudnia 1929 r. zł. 2,580.000 a rezerwa specjalna 2,070.000 zł.

Kapitał akcyjny Banku Cukrownictwa podwyższony został na Walnem Zgromadzeniu, odbytem w grudniu r. 1929 do wysokości 12,000.000 zł.

W sprawozdaniu zarządu za r. 1929 czytamy między innemi, że Bank Cukrownictwa działalność kredytową poza zakresem finansowania produkcji cukrowni rozszerzył wydatnie na sfery rolnicze i rolniczo - handlowe.

Stan wkładów łącznie z saldami kredytowemi na rachunkach bieżących powiększył się w roku sprawozdawczym o 11,500.000 zł. i wyraża się w bilansie kwotą 40,000.000 zł.

*

Poniższe cyfry świadczą o tem, jak wielkie znaczenie ma cukier dla państwa:

Polska w 1929 r. plantowała 232.944 hektarów buraków. Plon pszenicy wskutek uprawy buraków powiększa się przeszło o 40 proc., jęczmienia o 50 proc., owsa o 70 proc., grochu o 90 proc., rzepaku o 110 proc.

Nasze plantacje buraczane wymagają pół miljona robotników, cukrownie zaś zatrudniają 40.000 robotników. Rocznie za robociznę płacą cukrownie 50 milj. i plantatorzy 111 milj.

Od każdego kg. cukru państwo pobiera 38,5 gr. podatku. W r. 1929 cukier dał państwu następujący dochód: z akcyzy 142 milj., z podatku obrotowego 11 milj., za przewozy 87 milj., razem 240 miljonów, czyli dwunastą część budżetu państwowego. Za wyeksportowany cukier osiągnęliśmy 128 miljonów, jedną siedemnastą naszego wywozu.

W 1929 r. zapłacono za buraki 287 milj. zł., za węgiel 15 milj., za worki 16 milj., za narzędzia i maszyny 15 milj., za nawozy 54 milj., za nasiona 10 milj.

Cukrownictwo zbudowało po wojnie 30 km. kolei normalnotorowych, 1.400 km. kolei wązkotorowych, wiele szos i bruków.

—o—

Autobus z martwym szoferem.

W Wilnie u zbiegu ulic Zawalnej i Trockiej autobus, kursujący na linji Dworzec—Antokol, miast skręcić w stronę ul. Niemieckiej wpadł prosto na mostek policjanta i po chwili stanął. Policjant natychmiast skierował się do okienka szofera, chcąc wiedzieć powody nieprzepisowej jazdy, lecz ku swemu zdziwieniu zauważył, że kierowca samochodu jakoś dziwnie pochylił się naprzód i nic nie odpowiada. Bladość twarzy nasunęła przypuszczenie, że uległ on jakiemuś wypadkowi, więc wezwano lekarza, który stwierdził śmierć.

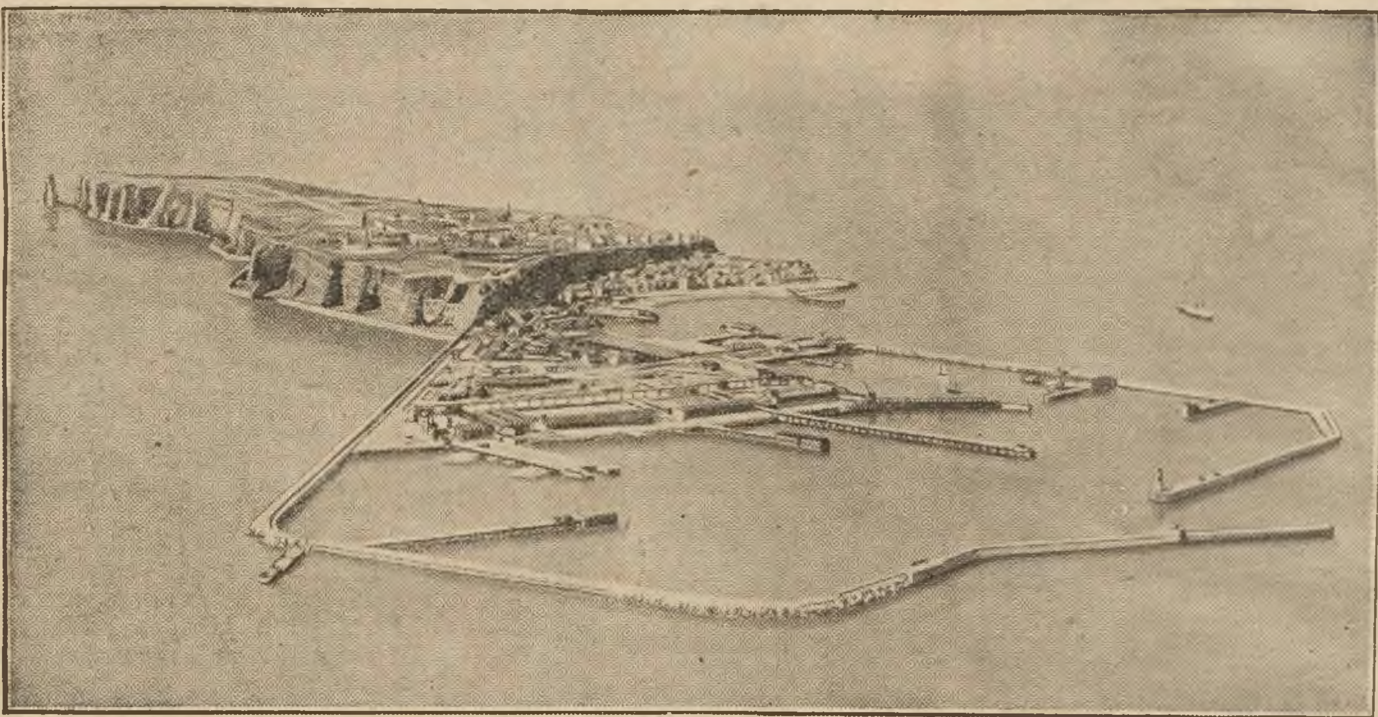
Zmarły, nazwiskiem Pietrow, pierwszy dzień zaledwie pracował jako szofer i podczas pracy z ręką na kierownicy zmarł na udar serca.

Samochód napełniony pasażerami, którzy nawet nie przypuszczali, na jakie niebezpieczeństwo są wystawieni, po wypuszczeniu kierownicy przez Pietrowa, ujechał kilkanaście metrów i dopiero gdy zmarły ciężarem swego ciała nacisnął hamulec, motor zatrzymał się.

Ubezpieczenie przesyłek kolejowych.

Dyrekcja okręgowa kolej państwowych komunikuje: Z dnjem 1. lipca 1930 wprowadza się na kolejach państwowych ubezpieczenje przesyłek towarowych tak zwyczajnych jak i pospjesznych komunjkacji wewnętrznej jak i zagranicznej. Nadawcy, którzy chcą ubezpieczyć swój towar do wysokości jego wartości będą moglj to uskutecznić, przez proste zgłoszenie przy nadawanju towaru.

Piękna wyspa Helgoland.



Dnia 1. lipca b. r. upływa 40 lat, od czasu, gdy wyspa Helgoland na mocy traktatu zanzybarskiego — w zamian za niektóre posiadłości w Afryce, przeszła z rąk angielskich w ręce niemieckie.

Banda „Hipka - warjata“ przed sądem.

Swego czasu grasowała w Warszawie i okolicy banda słynnego „Hipka - warjata“. Bandę tę udało się policji zlikwidować po napadzie na dom Loewenfischów. Ofiarą tego napadu padła zamordowana służąca Loewenfischów, Anczewska, wobec której jeden z członków bandy, Frelek, odgrywał rolę narzeczonego.

Onegdaj na ławie oskarżonych zasiedli członkowie tej bandy: Gutaszewski, Bielecki, Frelek, kasiarz Dobiecki, Sekiła, Krasnodębska i Cypeltowa. Jeden z ich kolegów Staśkiewicz na wniosek lekarzy odesłany został na kurację do domu zdrowia, a rozprawa przeciw niemu odbędzie się osobno.

Pierwszy zeznawał Gutaszewski, który próbował odwołać swoje zeznania, złożone przed sędzią śledczym, gdzie przyznał się do zamordowania służącej Anczewskiej. Winę całą chciał złożyć na nieżyjącego już Ryttera.

Następny oskarżony Bielecki był tylko narzędziem w ręku Ryttera i ograniczał się do pilnowania p. Koenigla.

Frelek, młody chłopak, odegrał narzeczonego Anczewskiej i za to miał dostać zapłatę po ograbieniu kasy.

Sensacją było zeznania kasiarza Dobieckiego, który jako specjalista od rozpruwania kas, dowiedziawszy się, że koledzy jego popełnili morderstwo, nie chciał w dalszej ich robocie brać udziału.

Sekiła i Krasnodębska wypierają się udzielania pomocy i podżegania bandytów.

Ostatnia z oskarżonych Cypeltowa opowiada, że mąż jej złodziej, zmuszał ją do przechowywania skradzionych rzeczy i goszczenia różnych typków świata złodziejskiego.

W drugim dniu rozprawy zeznawali świadkowie dr. A. Koenigl i dozorca domu Foksal.

Dr. Koenigl krytycznego dnia udał się do Loewenfischów, celem sprowadzenia przebywającej tam swej wychowanicy Hryncewiczówny. Wchodzącemu otworzył drzwi Staśkiewicz. Koenigl sądził, że to jeden z amantów denatki Anczewskiej. W jednej chwili posłyszał: „ręce do góry“ i zobaczył wyciągniętą z rewolwerem rękę. Po odebraniu mu gotówki w kwocie 100 zł. i rewolweru, bandyci związali go i położyli obok związanej Hryncewiczówny. Po chwili usłyszał charczenie, a następnie jakby ciągnięcie ciała po ziemi. Po 15 minutach bandyci opuścili mieszkanie.

Dozorca Foksal widział na kilka dni przed napadem osobnika, z którym Anczewska zawarła znajomość.

Rozprawa prawdopodobnie potrwa kilka dni.

Polska liczy 31,038.000 mieszkańców

Według „Wiadomości Geogr.“ — ludność Polski, wynosząca w r. 1921 — 27,176.717 osób (na obszarze o powierzchni 388.390 kilom. kw.) zwiększa się przeciętnie rocznie o 420.000 osób. Liczba urodzeń (stwierdzona na podstawie siedmioletnich spostrzeżeń), wynosi przeciętnie na rok ponad pół miljona osób.

Według „Kwartalnika Statyst.“ — liczyła ludność Polski w dniu 1 stycznia 1929 roku — 30,408.248 osób, z tego rzymsko-katolików 19,453.738 (64 proc.). Jeżeli dodamy do tego grecko-katolików 3,316.878 (10 proc.) — to otrzymamy 75 proc. ludności katolickiej w Polsce.

W myśl powyższego przeciętnego systemu obliczania — w dniu 1 lipca bież. roku — ludność Polski wynosi 31,038.000 osób.

—o—

Kryzys kinowy w Polsce

Kinematografy przechodzą obecnie w Polsce ciężki kryzys, wywołany dużym spadkiem frekwencji. Szeregowi kinoteatrów zarówno w Warszawie jak i w innych miastach grozi zamknięcie.

Ponieważ kina są niewątpliwie czynnikiem kultury, przeto w kołach rządowych omawiany jest plan przyjścia z pomocą zagrożonym placówkom. Specjalna konferencja w tej sprawie odbędzie się w najbliższych dniach w Warszawie.

—o—

Grecki Landru.

SALONIKI, 1. lipca. Policja w miejscowości Kukusz aresztowała niejakiego Piotra Sauvidis-Kolaxis, którego zbrodnie przypominają czyny mordercy kobiet Landru. Aresztowany liczy 38 lat, ośm razy był już żonaty. Sześć swoich żon, pozbawił życia, siódmą uratowała się ucieczką. Ósmą żonę zamordował, ale wyszło to niebawem na jaw. W mieszkaniu aresztowanego znaleziono stosy listów od kobiet, które usiłował usidlić. Sauvidis przyznał się do popełnionych czynów. Afera ta wywołała w całej Grecji niezwykłą sensację.

—o—

Barbarzyństwo.

W obecnej chwili w San Francisko obraduje kongres — w sprawie kary śmierci. Nie jest to kongres prawników, któryby protestował przeciw karze śmierci jako barbarzyństwa, lecz jest to kongres lekarzy, którzy zastanawiają się nad tem, jaka to śmierć zadana skazańcowi z ręki kata mogłaby być lżejsza niż — krzesło elektryczne. Okazało się bowiem, że krzesło elektryczne czasem — zawodzi. Skazaniec stracony na krześle elektrycznem męczy się nieraz przez wiele godzin, zanim rzeczywista śmierć przyjdzie. Może już lepsza szubienica albo gilotyna?

Nad tem obradują lekarze, a nie nad całkowitem zniesieniem kary śmierci...

— — — — — — — — —

A u nas znakomity Boy-Żeleński, lekarz z zawodu od lat walczy z tą ohydą, jaką jest kara śmierci. Po ostatnich wyrokach śmierci Boy znowu zabiera głos i występuje — tym razem niesłusznie — przeciw sędziom przysięgłym, którzy takie surowe werdykty wydali — a nie przeciw paragrafom, karę śmierci przewidującym.

Boy pisze m. in.:

Może nie wszyscy wiedzą o tem, że nasza komisja kodyfikacyjna w swoim projekcie prawa karnego usunęła karę śmierci.

Formalnie, oczywiście, nowy kodeks nie obowiązuje jeszcze, brak potemu formalności, ostatnich sankcyj. Niemniej faktem jest, że prawodawstwo nasze już się wypowiedziało, że moralnie w prawie polskiem kara śmierci nie istnieje, że niema na nią miejsca.

Tymczasem co się dzieje? W dzielnicach, w których istnieje jeszcze odziedziczona po zaborcach kara śmierci, nigdy sądy tak lekkomyślnie się z nią nie obchodziły jak właśnie teraz, nigdy wyroki śmierci nie szalały tak jak w tej chwili. Oto w Małopolsce, w ciągu miesiąca, wydano pięć wyroków śmierci, jeden głupszy i dzikszy od drugiego.

Zaczęło się we Lwowie wyrokiem śmierci przez powieszenie („zostaniesz powieszony za szyję ; będziesz wisiał tak długo, aż nastąpi śmierć", tak brzmi piękna starodawna formuła wyroków śmierci w Anglji) na trzech młodych ludzi za przechowywanie czy też powielanie druków komunistycznych. Trudno orzec, czy wyrok bardziej okrutny czy bardziej bezmyślny, ale szkodliwy i antypaństwowy napewno. Wykonany nie będzie — do tegośmy jeszcze nie doszli — a co nam zaszkodzi, to zaszkodzi. W czasie świeżego zjazdu Pen-clubu i wizyty wielu cudzoziemców, dużo było o tym wyroku mowy; okazało się, że obiega on całą prasę europejską, że prasa niemiecka zwłaszcza szaleje na ten temat w agitacji przeciw „polskiej reakcji".

Jeszcze nie minęło fatalne wrażenie wywołane tym wyrokiem, nowa sensacja: przysięgli w Tarnowie skazali na powieszenie matkę za zabicie nieślubnego niemowlęcia.

Gdzie ci ludzie żyją, chyba na księżycu! Toć od roku blisko toczy się w Polsce wielka dyskusja na temat „piekła kobiet" i tragedji nieślubnego macierzyństwa. Wypowiadali się na temat pracodawcy, prokuratorzy, lekarze, działacze społeczni, korporacje; wszyscy wołali głośno, że nieludzkiem i głupiem jest zrzucać całe brzemię odpowiedzialności na kobietę tam gdzie sprawców złego jest dwoje (przyczem ten drugi może łatwo zasiadać jako sędzia na ławie przysięgłych); że barbarzyństwem jest karać ją z całą bezwzględnością, gdy się nie czyni nic dla ulżenia jej doli: że zbrodnięzą obłudą jest ujmować się krwawo za dzieckiem, gdy się nic nie czyni dla jego ochrony. Duch humanitaryzmu powiał z całej tej dyskusji. I znów te ćwoki (tak niesłusznie nazywa Boy sędziów przysięgłych) — tym razem tarnowskie — wyciągnęły z tego jeden wniosek: powiesić!

W ostatnich dniach, nowy wyrok, — znowuż sąd przysięgłych w Małopolsce, w Krakowie — tym razem na mężczyznę, na jakiegoś chłopka, który zastrzelił dziewczynę, bo nie chciała wyjść za niego. Skazano go na powieszenie. Nowy idjotyzm. Zapewne, zabijać dziewczynę, to nie jest sposób regulowania pretensji miłosnych, ale z drugiej strony zbrodnia ta w niczem nie usprawiedliwia takiego wyroku. — Nawet stanąwszy na gruncie kary śmierci, której — powtarzam — prawo polskie nie uznaje, nie można tak niwelować, nie można traktować na równi z bandytą, z mordercą - recydywistą, człowieka, działającego pod wpływem chwilowego szału, człowieka, który po ekspjacji mógłby spokojnie wrócić na łono społeczeństwa. Cóż w takim razie, aby zaspokoić poczucie sprawiedliwości i stopniowania kary, będą czynić sądy z najgorszymi zbrodniarzami? Chyba wrócimy do rozrywania ich końmi, lub, aby iść z duchem nowoczesnej techniki, rozrywania motocyklami.

Można żartować na ten temat, bo, powtarzam, do wykonania ani jednego z tych idjotycznych wyroków nie przyjdzie; bądź co bądź, dowodzą one, że coś się psuje w tej dziedzinie, że instytucja przysięgłych, których pierwszym zadaniem jest sądzić po ludzku, mija się zbyt często ze swoim celem.

Artykuł swój kończy Boy uwagą:

„Prawo żąda, aby prokurator był obecny przy egzekucji; posuńmy się jeszcze o krok; możeby panowie przysięgli sami wieszali? — Hulać, to hulać!"

Stanowczo tym razem znakomitemu pisarzowi dowcip się nie udał. Sędziowie przysięgli na postawione im pytanie odpowiadają tylko, czy oskarżony winien jest tej a tej zbrodni, czy niewinien. Sędziowie zawodowi t. j. trybunał na podstawie tych odpowiedzi wydają wyroki. — Moralnie — kary śmierci w Polsce niema ale w kodeksach jeszcze jest. Sąd obywatelski może się mylić, może być zbyt surowy wobec oskarżonego, ale surowość jego byłaby bez znaczenia, gdyby kodeks nie przewidywał kary śmierci.

Trzeba wołać, trzeba protestować przeciw karze śmierci, trzeba z kodeksu usunąć te okrutne paragrafy, tę barbarzyńską zasadę „oko za oko, ząb za ząb", ale nie należy czynnikowi obywatelskiemu odbierać możności współdziałania w wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości.

Nie czynnik obywatelski winien ale istniejący kodeks, który należy złagodzić a przedewszystkiem usunąć z niego te paragrafy, które pozwalają sądowi popełniać takie same a nawet bardziej nieludzkie kary, niż te, które przestępcę przed sąd postawiły.

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Kompromitacja B. B. S. w „Polminie".

Każde głosowanie, nietylko do Sejmu czy samorządu, ale choćby tylko w małej grupie społeczeństwa, tam gdzie obywatel kartką rozstrzyga i wyraża swoją wolę, budzi zawsze zainteresowanie.

Jak już donosiliśmy, w ub. sobotę 600 robotników „Polminu" wybierało przez tajne głosowanie swych przedstawicieli.

Sprawa ta ciągnie się od 3 miesięcy, względnie od przeszło roku, kiedy to znany u nas karjerowicz polityczny, Denasiewicz, mając węch doskonały, poszedł za falą, stworzył frakcję i podstępem (a on to potrafi!) uznany został jako **„mąż zaufania"** robotników „Polminu". Nie długo jednak paradował z tym tytułem.

Przed plebiscytem w przemyśle naftowym Rada Fabr. „Polminu", wniosła do dyrekcji pisemną propozycję, by plebiscyt, mający się odbyć, rozstrzygnął także o wyborze delegatów rob., na co dyrekcja „Polminu" wyraziła swą zgodę. Prawdopodobnie, pewnym będąc wygranej, zgodził się i Denasiewicz na takie rozstrzygnięcie sprawy.

Po przegranym plebiscycie atoli cofnął się i zażądał głosowania jawnego, celem wyboru delegatów. I tu okazało się co to za okaz „socjalisty": chciał mianowicie, by każdy robotnik powiedział dyrektorowi na głos, co myśli o nim. Oczywiście, organizacje robotnicze przeciw stawiły się tej prowokacji, żądając bezwzględnie tajnego głosowania. Dyrekcja po mianowaniu członków komisji, z 20 przedstawionych jej kandydatów jednej i drugiej strony, zaraz na drugi dzień zarządziła głosowanie, którego wynik podaliśmy. Denasiewicz wraz z swoją „frakcją" położył się. Upadła legenda rozsiewana sprytnie przez Pawełka i jego niefortunnych pomocników o 500 członkach frakcji na „Polminie", a 1.000 w Drohobyczu, którą to cyfrą hypnotyzował rafinerów i Moraczewskiego. Już w plebiscycie robotnik wypowiedział dosadnie co myśli o zbrodniarzach zatruwających życie publiczne i rozbijaczach ruchu robotniczego. Robotnik chce już raz spokojnie pracować. Pracy mu dajcie i chleba. A wy banda, precz!

—o—

Ważne dla bezrobotnych!

Dnia 1. b. m. o godz. 8. rano P. U. P. w. Drohobyczu z delegatem misji francuskiej, kontraktować będzie rolników, kobiety do prac rolnych i doju krów, szwajcarów, robotników niekwalifikowanych — w szkole powszechnej im. Piramowicza przy ul. Św. Krzyża.

Pozatem — tokarzy metalowych, fryzjerów oraz ślusarzy z rodzinami w P. U. P. w Drohobyczu przy ul. Mickiewicza 26.

Potrzebne są wszystkie dokumenty osobiste, a dla żonatych, względnie zamężnych — pozwolenie od żony, względnie męża, poświadczone przez urząd gminny.

—o—

Komunikat.

POSIEDZENIE RADY ROBOTN. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 6. b. m. o godz. 10-tej rano w Domu Robotniczym.

—o—

KAŁUSZ.

Demonstracje komunistycz. w Kałuszu

STANISŁAWÓW. 2. lipca. (Pat.) 1. lipca b. r. o godz. 21. dwudziestu młodocianych sympatyków komunizmu, narodowości żydowskiej, wybiło w gmachu sądu powiatowego w Kałuszu 5 szyb, oraz dwie szyby w mieszkaniu prywatnem naczelnika sądu. W tym czasie zdarto napis informacyjny, przybity na zewnętrznej stronie drzwi budynku starostwa. Demonstracje te pozostają najprawdopodobniej w związku z wyrokami sądu lwowskiego na komunistów.

Morderstwo w gmachu sądowym w Stryju.

71-letni starzec zamordował swą kochankę.

Wczoraj przedpołudniem popełniono w Stryju niebywałą zbrodnię. 71-letni emer. maszynista kolejowy, N. Karasiński, bawiąc w gmachu tamtejszego sądu okręgowego, niespodzianie strzelił z rewolweru do Anny Łewko, żony djaka, trafiając ją w głowę. Łewko padła trupem na miejscu. Szaleniec strzelił następnie trzykrotnie do męża zamordowanej Stefana, oraz do bratanicy swej ofiary Marji Łewko, raniąc ich ciężko.

Karasiński utrzymywał stosunek z Marją Łewko i na tem tle odbyła się rozprawa sądowa o odszkodowanie z powodu zniesławienia. Wyrok zapadł niekorzystny dla Karasińskiego, co popchnęło go do zbrodni.

—o—

Zakład zapłacony życiem.

FRANKFURT. nad Menem. 2. lipca. Jeden z tutejszych mieszkańców 25. letni Gewand, ojciec trojga dzieci, założył się, że z mostu skoczy do Menu. W wyznaczonem miejscu z najwyższego punktu mostu skoczył, kilkakrotnie został przebity o wystające żelaza i wpadł w toń, nie ukazując się więcej na powierzchni. Natychmiast podjęta akcja ratunkowa nie odniosła skutku. Dopiero w kilka godzin później wydobyto trupa z wody.

5 lat więzienia za zabójstwo dokonane w rzeźni.

(y.) Dnia 1. kwietnia b. r. przyszedł do hali uboju świń, pomocnik rzeźnicki 31- letni Adolf Trochimiak i natknął się na ćwiartującego w c-prze Emila Pełecha.

— Daj mi 2 świń do roboty — zagadnął kolegę Trochimiak.

— Już zdychasz z głodu i jeszcze przez dwa tygodnie zdychać będziesz — odrzekł Pełech, nie mając zamiaru podzielić się pracą i zarobkiem.

Po dalszej wymianie słów Pełech uderzył w twarz natręta. Trochimiak korzystając z chwilowej nieuwagi przeciwnika, chwycił leżącą z boku siekierę i ciął Pełecha w tył głowy. Gdy zraniony padł na posadzkę, zbrodniarz zadawał mu razy w dalszym ciągu, pozbawiając życia swą ofiarę.

W komisarjacie Trochimiak twierdził, że zbrodni dokonał w stanie pijanym. Poprzedniego dnia pił w restauracji Engelkrejsa przy ul. Łyczakowskiej. Następnie udał się do „Groty" przy ul. Szajnochy, skąd po pewnym czasie udał się z niejaką Bertą do hotelu przy ul. Stanisława. O godzinie 6-tej rano był już w restauracji Dickiera przy ul. Szajnochy, gdzie wypił 6 „bomb" piwa, i spożył jajecznicę z 10 jaj. Następnie udał się do restauracji znajdującej się w rzeźni gdzie wypił dwa małe piwa. Tak oporządzony udał się do rzeźni, gdzie zamordował Pełecha.

W śledztwie stwierdzono, że Pełech przed paru laty podczas bójki zabił brata Trochimiaka. Wobec tego, nie jest wykluczone, że Trochimiak dokonał zbrodni z zemsty za zabójstwo brata.

Wczoraj stanął morderca przed trybunałem wyrokującym, i został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Kosikowski, oskarżał prok. Jasienicki, bronił dr. Maciejński.

Wybierał się do Sopot za cudze pieniądze.

(y.) W Banku Handlowym przy ul. Hetmańskiej zgłosił się jakiś osobnik, który na przedłożony kwit z podpisem Marjana Kafki, współwłaściciela restauracji Szkowrona, domagał się wypłaty kwoty tysiąca zł.

Dla kontroli połączono się telefonicznie z restauratorem, a wówczas okazało się, że przedłożony kwit został sfałszowany. Wobec tego przytrzymano spryciarza i oddano w ręce posterunkowego.

W komisarjacie stwierdzono, że oszustem był 21- letni Wład. Gromadzki, zatrudniony w restauracji Szkowrona. Nieborak powędrował do aresztu.

Wieśniak, któremu nie groźne są autobusy.

(y.) W ul. Łyczakowskiej autobus z Winnik, nr. 148 przejechał wieśniaka, z Malechowa, M. Błażka. Dzielny Błażek, dźwignął się z bruku, strzepnął proch z ubrania, przetarł dłonią przejechaną nogę i rękę, i czemprędzej podrałował do komisarjatu przy ul. Kurkowej, gdzie pożalił się na kierowcę autobusu.

Jeden z policjantów widząc, iż Błażek po przejechaniu ma całe kości i członki, żartując poradził wieśniakowi, by się strzegł, gdyż innym razem zapewne autobus połamie na nim swe sprychy i koła, a właściciel autobusu domagać się będzie odszkodowania.

460 m. pod wodą.

W Hamiltonie (wyspy Bermuda) przyrodnik William Beebel osiągnął nowy rekord głębokości. Przy pomocy specjalnie skonstruowanego aparatu w kształcie dzwonu, osiągnął w morzu 460 m. głębokości, gdy dotychczasowa największa głębokość uzyskana przez człowieka wynosiła 100 m. Aparat był zaopatrzony w szyby z kwarcu, a wewnątrz prócz zapasów tlenu zawierał aparat do wypompowania zużytego powietrza. Beebel przekonany jest, iż zapomocą tego aparatu będzie mógł osiągnąć 1.000 metrów głębokości.

—o—

Sama w żaglowcu przez ocean!



W najbliższych dniach jedna z najwybitniejszych sportsmenek francuskich pani Heriot, wybiera się przez Atlantyk na własnym jachcie. Charakterystyczne, iż podróż tę odbywa samotnie. Celem tej wyprawy jest Nowy York.

Przygwożdżenie kłamstwa.

P. Stanisław Zakrzewski, w rubryce płatnej (Nadesłane) „Słowa Polskiego" w sposób kłamliwy „odpowiedział" na moje oświadczenie. Nic nie pomoże p. podpułkownikowi intendantury — faktem bowiem jest, stwierdzonym także przez świadków, że mimo potężnej laski jaką miał ze sobą (ja natomiast nie miałem nic w ręku) i pomimo oświadczenia, że nie mam zamiaru go bić, — umykał, ku wesołości zebranych przypadkowo widzów, w sposób bynajmniej nie licujący ze stanowiskiem podpułkownika, chociażby tylko w stanie spoczynku.

Bezczelnie kłamie p. ppłk. Zakrzewski, przedstawiając przebieg zajścia inaczej. Dalsza polemika z nim, którego nikt poważnie nie traktuje, ubliżałaby mej godności.

Karol Ermach.

—o—

Na zlokautowanych robotników w Wygodzie.

Na listę składkową Kom. Okr. we Lwowie złożyły następujące datki Zw. Zaw.

Zw. browarników	zł.	47.50
Zw. piekarzy Lwów 1.		12.—
Zw. gastronomiczny		20.—
Zw. metalowców i sekcja elektromonterów		30.—
	Zł.	109.50

Kwotę tę niniejszem kwituje Sekr. Okr. Zw. Zaw. we Lwowie. Prócz tego Zw. Tow. Drukarzy złożył 50 zł., co razem czyni kwotę 159 zł. i 50 gr.

Komunikaty.

Posiedzenie Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci odbędzie się w piątek, 4. lipca o godz. 7-mej wieczorem w lokalu własnym Rutowskiego 23.

O. K. W. ORG. MŁ. T. U. R. Małop. Wsch. Posiedzenie egzekutywy O. K. W. odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. o godz. 5-tej popołudn. w lokalu Lw. Org. Mł. TUR., Rynek 8. I. p.

Prezydjum.

FOTOGRAFIE Orkiestry pracowników Zw. Zaw. Browarników, z koncertu w dniu 29. czerwca zamówić można u p. Minza, Jagiellońska 15.

Kronika.

Lwów, dnia 3 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 8 „Dzielny wojak Szwejk“.
Piątek o 8 „Dzielny wojak Szwejk“.
Sobota, o 8 „Dzielny wojak Szwejk“.

———

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 8 „Trzykrotne wesele“.
Piątek o 8 „Trzykrotne wesele“.
Sobota o 8-mej „Trzykrotne wesele“.

———

OSTATNIE WYSTĘPY Leona Wyrwicza w „Szwejku“. Na przedstawienia tej atrakcyjnej sztuki, granej codziennie w Teatrze Wielkim, zniżki ważne.

„TRZYKROTNE WESELE“ oryginalna komedja rodzajowa, cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Na przedstawienia tej komedji, które odbywają się codziennie w Teatrze Małym, zniżki ważne.

—o—

ZAMACH SAMOBÓJCZY DOZORCY WIĘZIENNEGO. W restauracji Grünfelda przy ul. Janowskiej l. 16, dozorca więzienny Roman Sitek w zamiarze samobójczym wypił większą ilość karbolu zmieszanego z mikrocytem. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło desperata w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Powodem targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne.

SZALEŃSTWA. Józef Michaliszyn w stanie podpiłym wywołał awanturę i z nożem w ręku ścigał na ulicy Romana Siwaka.

Karolina Fedeńczyszyn, zam. przy ul. Traguta l. 17, doniosła policji, że sąsiadka jej Zofja Drapowa, napada na nią i grozi śmiercią.

W ul. Janowskiej kilku osobników napadło na dr. S. Tenenbauma, przyczem jeden z nich, kopnął go w brzuch, zadając mu obrażenia wewnętrzne.

Karolina Breitwieser, oskarżyła w policji Fr. Winiarza, że grozi jej śmiercią.

We wszystkich wypadkach policja zarządziła dochodzenia.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Ks. Mikołaj Stefkiewicz, zam. przy ul. Rybackiej l. 5, doniósł policji, że jakiś osobnik, dostał się do jego mieszkania, skąd skradł garderobę i 3 teczki, wartości 470 zł.

Z mieszkania Antoniny mensz, przy ul. Boimów l. 35, skradziono garderobę, wartości 800 złotych.

NIEUDAŁE „SKOKI“. Marja Niepsuj, została aresztowana za kradzież bielizny na szkodę Marji Dawydjak.

Roman Borkowski dostał się do aresztu za usiłowaną kradzież mieszkaniową na szkodę Heleny Szpalowej.

22- letnia Anna Kosiarz, została przytrzymaną w chwili kradzieży 1.765 zł. na szkodę właściciela „Sielanki“ Józefa Urbana.

KANDYDACI NA WŁÓCZĘGÓW. Franciszek Wurm, zam. przy ul. Boczna Pełtewna, l. 1. doniósł policji, że 18- letni syn jego Tadeusz dnia 28. ub. m. wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił.

Romana Cichocka, zam. przy ul. Ormiańskiej l. 15, powiadomiła również policję, o ucieczce z domu jej 10- letniego syna Zbigniewa.

ZGUBIONO — ZNALEZIONO. Benio Panzer, zgłosił w policji zgubę złotej branzoletki, wartości 180 zł., zaś Herman Pordes zgubił książeczkę wojskową.

Franciszka Wojciechowska znalazła w bramie realności przy ul. Małeckiego l. 5, mundurek dziecinny, parę spodni i 2 pary mesztów. Rzeczy te są do odebrania w policji.

MISKA Z KARTOFLAMI ZA NAUKĘ MORALNĄ. Leontyna Małdzińska, zam. przy ul. Boczna Mącznej l. 9, prosi o podanie, iż nie jest prawdą, jakoby pobiła swą wychowanicę Janinę T., jak to było podane w dzienniku. Przeciwnie, gdy pewnego razu zwróciła jej uwagę, na niewłaściwe postępowanie, osóbka ta obraziła słownie Małdzińską i rzuciła miskę z kartoflami, przyczem zraniła ją w nogę.

Plaga Lwowian i „Świtezi“

(y). Plagą mieszkańców Lwowa, jest brak rzeki gdzieby można kąpać się latem. By temu zaradzić, Magistrat miał zamiar wykopać duży staw na Zamarstynowie. Wskutek niedołęstwa komisarskich rządów w mieście, projekt ten dotychczas nie został zrealizowany, pomimo, że tysiące robotników nie ma zajęcia. Wobec tego z konieczności kąpią się ludzie w dwóch małych stawach, w których woda najczęściej jest zanieczyszczona wskutek nadmiaru amatorów kąpieli. Odstraszają również spragnionych wody i słońca częste kradzieże, które zdarzają się głównie w garderobie „Świtezi“.

Wczoraj skradziono tam z zamkniętej kabiny marynarkę wartości 53 zł. na szkodę Tadeusza Broszniowskiego, zaś na szkodę B. Fedasza, zapalniczkę i papierosy, wartości 8 zł.

Z innej kabiny skradziono ubranie, wartości 180 zł. na szkodę M. Reicha, zam. przy ul. Chorążczyzny l. 9 ,oraz pióro, wartości 20 zł na szkodę Wł. Gertzwalda.

Jako podejrzanych o tę ostatnią kradzież aresztowano Jana Dolbana, Stefana Drozdowskiego i Józefa Fedoryszyna.

—o—

Sprawozdawcze Zgromadzenie partyjne

(Ciąg dalszy).

odbędzie się **w piątek, 4 bm.** punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23. Na porządku dziennym referat prasowy i organizacyjny, wybory władz partyjnych. Zgromadzenie odbędzie się **na podstawie par. 2 ust. o zgromadzeniach.** Wstęp tylko dla członków partji i za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat partyjny.

Prezydjum O. K. R. P. P. S.

—o—

Skon po spożyciu lodów.

(y.) 13- letnia Marja Olbert, uczennica szkoły przemysłowej, zam. przy rodzicach przy Drodze Kulparkowskiej, l. 45, przechodząc ulicą Zieloną, wstąpiła do pewnej owocarni, gdzie spożyła porcję lodów. Wkrótce potem Olbert zachorowała na silne bole żołądka i pomimo pomocy lekarskiej nieszczęśliwa zmarła wczoraj wśród strasznych męczarni.

Powiadomiona o tem policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Białe róże“ i najnowsze dodatki dźwiękowe.
CASINO: „Listy do nieznajomej“.
COLOSSEUM: „Czterech djabłów“ oraz nadzw. uzupełnienie.
CHIMERA: „Pragnę twoją być“.
FATAMORGANA: „W porywie zmysłów“ oraz „Egzotyczna kochanka“.
GRAŻYNA: „Pod pręgierzem hańby“ z Vilmą Banky.
KOPERNIK: „Młoda generacja“ i „Miljonowe panny“.
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: „Miasto cudów“ w głównej roli Douglas Fairbanks.
MARYSIEŃKA. „Noce hiszpańskie“ oraz „Blondynka na dobę“.
OAZA: „Na froncie nic nowego“ oraz „Kłopot z pannami na wydaniu“.
PAN: „Wieczna miłość“.
PALACE: „Siódme przykazanie“ (dźwię-k.)
PASAŻ „O czem się nie mówi“ i „Monte Carlo“.
POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.
PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji, kino zamknięte.
STYLOWY: „Hygiena seksualna“.
UCIECHA: „Rekord Toma Mixa“ oraz „Amerykańscy Pat i Patachon się żenią.

—o—

Kącik humoru.



— Wstań, mój chłopcze, ażebym stojącej pani mógł ustąpić miejsce.

— Siedź dalej tatusiu. Ja ustąpię może miejsce tej pani.

———

ROZCZAROWANIE.

Literat (przed kioskiem gazetowym do sprzedającego): „To jest książka napisana przezemnie! Położył ją pan na widocznem miejscu. Bardzo dziękuję!“

— Niekoniecznie! Położyłem ją tylko, ażeby wiatr nie porwał mi gazet.

———

NIEPOROZUMIENIE.

— Chciałbym kupić jakąś książkę.

— Czy to ma być coś lekkiego?

— To jest dla mnie obojętne ,moje auto czeka przed sklepem.

———

NIE MIAŁ SPRYTU.

— Jak się powodzi Holzmanowi? Nie widziałem go już od szeregu miesięcy.

— To nie wie pan o tem? Dostał trzy lata więzienia, gdyż skradł jakieś auto.

— Śmieszne! Któż dzisiaj kradnie auta? Czyż nie mógł kupić auto i nie płacić rat, jak każdy porządny człowiek?

———

RUCHLIWA PANNA.

Lola: — A więc uważaj, mamo. Jak Sał mnie zabierze ze sobą ,zatelefonuję Alfredowi, że dziś nie mogę się z nim zobaczyć, gdyż mam randkę z Władkiem.

—o—

JAK ZROZUMIAŁ, TAK ZROBIŁ.

Pewna nauczycielka w imię zasady współpracy szkoły z rodziną pragnie odwiedzić matkę jednej ze swych uczenic. Udaje się więc pod wskazany adres i prosi spotkanego w bramie chłopca:

— Mój kochany, czy nie mógłbyś mi pokazać, gdzie mieszka pani Drabikowa?

Chłopiec przystaje odrazu i prowadzi nauczycielkę po bardzo wąskich i brudnych schodach na szóste piętro, gdzie na końcu ciemnego kurytarza pokazuje jej zamknięte drzwi.

— Tu mieszka pani Drabikowa. Ale teraz niema jej w domu. Siedzi na dole, na podwórzu i rozmawia z panią dozorczynią.

—o—

Program radjowy.

CZWARTEK, 3. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obserwatorju Astron. w Warszawie i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
17.35. „Przechadzki artystyczne po Warszawie“ wygł. dr. M. Henzel.
18.00. Koncert popołudniowy. (Tr. z Warszawy).
1.00. Komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej.
19.10. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warszawy).
20.15. Święto narodowe Stanów Zjedn. Ameryki Północnej. a) 20.15 koncert, b) 21.30 słuchowisko.
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

PIĄTEK, dnia 4. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.0 5 Koncert płyt gramofonowych.
13.00 Przerwa.
17.35 Tr. z Krakowa: Odczyt p. t.: „Jak wszedł Mickiewicz na Wawel“ (w 40-lecie) wygł. p. K. Kalinowski.
18.00 Tr. z Warszawy: Koncert orkiestry dętej Dyrekcji Tramwajów Miejskich, pod dyr. Leona Cymermana.
19.00 „Skrzynka pocztowa“ — omówi p. Leonard Nowakowski.
19.30 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych.
20.00 Zegar z Warsz. Obser. Astron. wybije godzinę 8-mą.
Tr. z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
20.1 5Tr. koncertu z Warszawy: Koncert z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Tr. z Warszawy: Dr. Walery Goetel wygłosi felieton p. t.: „Park Narodowy w Pieninach.
22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagran.

OGŁOSZENIA

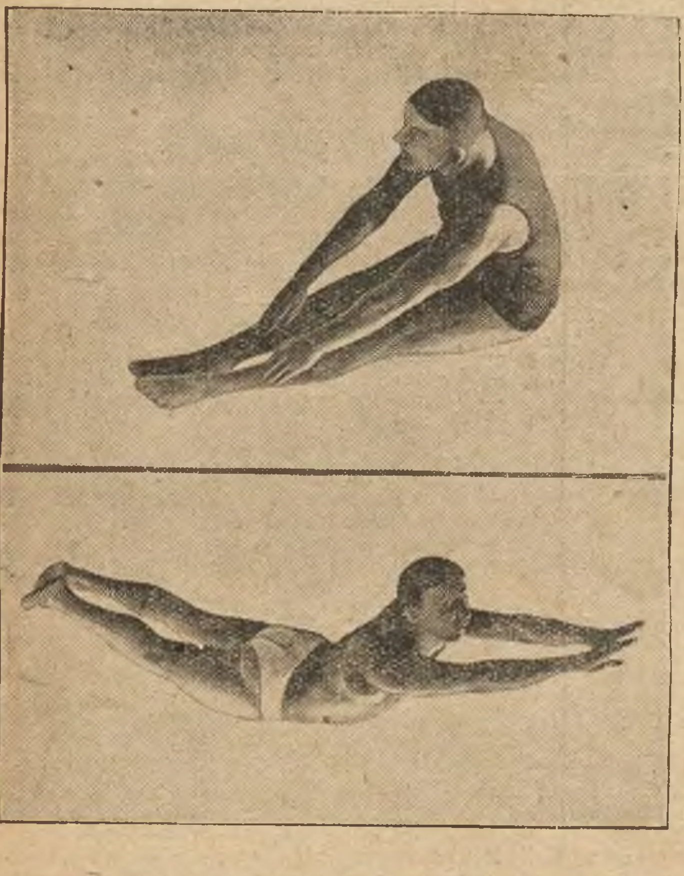
TRENCHCOATS płócienne najtaniej w Wytwórni „Pallium“ Ormiańska 3.

SZOFER — mechanik — wulkanizator poszukuje posady prywatnej na samochody lub traktory. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dz. Lud.“ pod „Mechanik“.

POSZUKUJE się robotnic powyżej lat 18-tu. Zgłaszać się ze świadectwami w Małopolskiej Fabryce Żarówek, ul. Lwowskich Dzieci 25 od 9 — 1.

KONWERSACJI, korespondencji, literatury, gramatyki, języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego, udziela lingwista Klardesapier, ul. Pod Dębem 12.

Klasyczny skok z trampoliny.



CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem . . . —·15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . . 250·— zł.
» » » » » » 74 » nadesłane . . . —·40 »	Pół strony » » . . . . . 125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika . —·70 »	Ćwierć str. » » . . . . . 65·— »
» » » » » » » » po kronice . . . —·55 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . . 35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str. . . —·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . . . 600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.